

Z OTCHŁANI WIEKÓW



Dokument „kultury” niemieckiej.
Wykopaliska z różnych epok użyte przez Niemców dla zastonięcia
okien w piwnicy Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu przed
odłamkami pocisków artyleryjskich.

Z OTCHŁANI WIEKÓW

DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRADZIEJOM POLSKI

pod redakcją

PROF. DRA KONRADA JAŹDŹEWSKIEGO

TREŚĆ:

Dr Witold Hensel: Dwa kierunki — jedna myśl.

Dr Józef Kostrzewski: Gospodarka niemiecka
w poznańskim Muzeum Prehistorycznym.

Dr Konrad Jażdżewski: Co przemawia za za-
siedziałością Słowian w dorzeczu Odry i Wisły
od trzech z górą tysięcy lat.

Dr Tadeusz Reyman: Planowania.

Kronika.

Redakcja: Łódź, Al. Kościuszki 52, m. 3

Administracja: Muzeum Prehistoryczne, Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 26/27

Abonament roczny: 150,— zł. Cena zeszytu 30,— zł. — Należytość wpłacać można na
konto Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu w P. K. O. Poznań nr V 43.59.

Nr 378-K 14420

Państwowe Zakłady Graficzne w Zielonej Górze, Ziemia Lubuska (woj. poznańskie)

JÓZEF KOSTRZEWSKI

GOSPODARKA NIEMIECKA

W POZNAŃSKIM MUZEUM PREHISTORYCZNYM

O losach gmachu i zbiorów Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu w czasach wojny pisałem ogólnie już w „Kronice miasta Poznania” (nr 2 z r. 1945). Nie chcąc się więc powtarzać, podam tu jedynie kilka charakterystycznych szczegółów, ilustrujących gospodarkę okupantów w naszej instytucji.

Po przejęciu administracji muzeum w swoje ręce, Niemcy, opanowani obłędem wielkości, zaczęli oczywiście wszystko z gruntu przerabiać, niszcząc przede wszystkim wszelkie ślady polskości. Usunięto więc z dziedzińca

muzeum oryginał najstarszego na ziemiach Polski pomnika Mickiewicza dłuta Oleszczyńskiego, a ze ścian zewnętrznych gmachu wmurowane tam medaliony Cieszkowskiego, Krasińskiego i Szopena. W muzeum oddzielono część ubikacyj parterowych na biura oraz zbudowano schron przeciwlotniczy, uszczuplając w ten sposób pomieszczenia wystawowe. Usunięto wreszcie kraty żelazne, ubezpieczające zarówno drzwi wejściowe jak i okna biur muzealnych. Gorzej wyszły na niemieckim szale reformatorskim sprzęty muzealne, większość bowiem

prosty, ale estetyczny szaf wystawowy oraz wszystkie gabloty, będące własnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którymi umeblowane było I i II piętro muzeum, po prostu porozbijano. Tak samo zniszczono kilkanaście gablot stanowiących spadek po dziale przedhistorycznym byłego Muzeum Prowincjonalnego w Poznaniu sprzed r. 1918, a w to miejsce poustawiano na obu piętrach muzeum zwykłe półki z niemalowanych desek. Na skutek takiej „reformy“ mieliśmy ogromne trudności przy urządzaniu muzeum w r. ub., bo trudno było pomieścić tyle różnorodnych zabytków, ilustrujących poszczególne kultury przedhistoryczne, w 6 ocalałych gablotach, gdy przed wojną mieliśmy ich ponad 40.

Podobne „ulepszenia“ zaprowadzono też w sposobie katalogowania zabytków. Nie tylko zarzucono nasz system katalogowania zabytków, inwentaryzowanych wpraw sumarycznie w księdze inwentarzowej, na osobnych kartach, zaprowadzając w to miejsce mniej praktyczny katalog książkowy, ale równocześnie zdekompletowano katalog kartkowy zabytków stanowiących własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wcielając wyciągane z niego poszczególne kartki do tak zwanego archiwum powiatowego. Poza tym, przez porozwożenie katalogów wraz z najcenniejszymi zbiorami do różnych miejscowości, spowodowano zaginięcie 1100 pozycji katalogu kartkowego z r. 1925 (nr 301 do 1400) oraz niemal połowy katalogu kartkowego niemieckiego Towarzystwa Historycznego (H. G. od nru 801 do końca). Później zaczęto wprowadzić obok katalogu książkowego prowadzić też katalog kartkowy, w którym umieszczano rysunki i fotografie różnych wyrwanych z całości okazów muzealnych, które Niemców z jakichkolwiek powodów interesowa-

ły. Katalog ten, obejmujący ogółem około 6500 pozycji, pisany wyłącznie ołówkiem, prowadzony był jednak tak niechlujnie, że nie posiada on niemal żadnej wartości naukowej. Wystarczy wziąć do ręki na chybił-trafił kilka kartek, aby się przekonać o niesłychanej niefrasobliwości, z jaką ten katalog prowadzono. W bardzo licznych wypadkach podano tu błędne określenie miejsca znalezienia lub powiatu. Np. u szeregu naczyń ze znanego cmentarzyska w Biernatkach, w pow. śremskim podano, że pochodzą one z powiatu włocławskiego, jakkolwiek na naczyniach widnieją numery katalogu, umożliwiające łatwo sprawdzenie powiatu. Skorupy ceramiki grzebykowej z Anielina pod Bychowem, w b. gub. mohylowskiej oznaczono jako znalezione w Trzemesznie w Wielkopolsce. Znane naczynie wczesnohistoryczne z Pawłówka, w powiecie bydgoskim, wielokrotnie publikowane, z wyraźnie widoczną na fotografii nazwą miejscowości, oznaczono w katalogu jako pochodzące z Poznania-Solacza. Znany skarb srebrny z Łącznego Młyna pod Poznaniem figuruje w katalogu jako zbytek z Mokrska w pow. wieluńskim. Z dwóch równych fotografii tego samego znaleziska określono u jednej poprawnie miejsce znalezienia: Torckie, pow. zaleszczyki, u drugiej zaś podano Wysoki(!), pow. wołóżyński! Szczytem zaś akuracności niemieckiej (deutsche Gründlichkeit) jest fakt oznaczenia miejsca znalezienia miecza jednosiecznego z Siemianic w powiecie kępińskim, jako Umbo, Kr. Kempen, co tłumaczy się chyba tym, że ów miecz leżał w gablocie przy dziobie tarczy nazywanym umbo, co naiwny Niemiaszek bezmyślnie odpisał i uznał za nazwę miejscowości. Habent sua fata... umba!

Równie fantastyczne są określenia chronologii wielu zabytków, z któ-

rych przytoczymy tu tylko dwa następujące. Typowy późnolateński grot oszczepu z I w. przed Chr., z Kuźnoca określono w katalogu kartkowym jako zabytek wikingo-słowiański, a naczynie z tegoż czasu z Samborca jako ceramikę wstęgową („bandkeramisches Gefäß“)! Wobec podobnych bałamuctw nie można być oczywiście pewnym ani jednego określenia po-

chodzenia okazów i cały katalog w stanie obecnym w ogóle nie przedstawia żadnej wartości.

Jeszcze niedbalej prowadzony był katalog klisz fotograficznych, gdzie znajdują się całe stroniczki bez wszelkich oznaczeń pochodzenia i warunków znalezienia zabytków fotografowanych, a wielka liczba okazów jest oznaczona zupełnie fantastycznie. Na



Dokument „kultury“ niemieckiej. Wykopaliska z różnych epok, użyte przez Niemców dla zasłonięcia okien piwnicy przed odłamkami pocisków artyleryjskich.

jednej tylko stronie katalogu (str. 11) znajdują się następujące braki i pomyłki. Z 20 klisz tu zapisanych tylko u 4 oznaczone jest pochodzenie zabytków, a w dodatku charakter zabytków określony jest częściowo mylnie. Np. strzemiona z Łutomierska oznaczone są jako ostrogi, rękojeść miecza jako gałka miecza, a znaleziska z osady wczesnohistorycznej w Zgniłce nazwano zabytkami grobowymi. Poza tym u żadnego zdjęcia nie podano, gdzie przechowują się fotografowane zabytki, częściowo pochodzące z róż-

nych zbiorów prywatnych, częściowo zaś z Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu i z Muzeum Prehistorycznego w Berlinie. Wreszcie znajdująca się wśród zdjęć zapisanych na tej stronie kłisza z moją fotografią oznaczona została „Prov. Kostrzewski“ zamiast Prof. Kostrzewski. Z tych błędów ortograficznych i rzeczowych oraz z braku określeń pochodzenia wielu zabytków wynika, że katalog prowadził jakiś półanalfabeta, w każdym razie nie naukowiec. Widocznie żaden z 8 fachowców - prehistoryków, pracują-

cych w muzeum za czasów okupacji, nie miał ochoty tym się zająć, a podobnie i katalog kartkowy oraz książkowy zabytków wraz z książką inwentarzową, robi nieraz wrażenie, jak gdyby prowadził go któryś z Bogu

ducha winnych woźnych czy лаборantów.

Nie potrzeba dodawać, że polskie nazwy miejscowe, dodawane nieraz w nawiasie do urzędowych nazw niemieckich, są w większości niemiłoś-



Okno w piwnicy Muzeum Prehistorycznego, zasłonięte ułankami naczyń z grodów prapolskich w Poznaniu, Gnieźnie i Klecku.

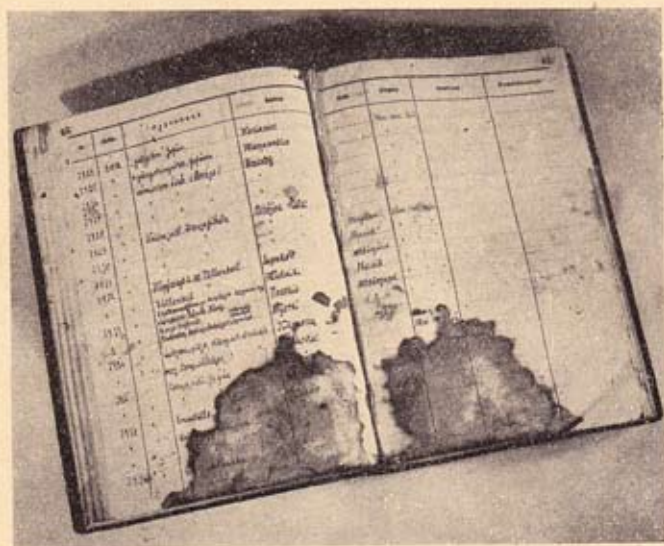
nie poprzekręcane. I tak czytamy np. Zelews zamiast Zelewo, Godurz zamiast Godawy, Czambow zamiast Czarnków, Ozdowo zamiast Orchowo, Spiegmierz zamiast Spicymierz itd. Ale ten sam los spotkał też wiele nazw niemieckich. Np. Fafonerie zamiast Fasanerie, Gzabau zamiast Grabau i i. W ogóle obserwując zapiski we wspo-

mnianych katalogach z czasów okupacji dochodzi się do wniosku, że tyle sławiona gruntowność niemiecka należy bezwzględnie do dziedziny mitów. Poza tym uderza u Niemców jakaś organiczna niezdolność do poprawnego oddania w piśmie jakiej bądź nazwy nie niemieckiej. A już zupełnie nie potrafią oni przepisać dokładnie, litera za

literą, najprostszej polskiej nazwy miejscowej czy też nazwiska polskiego.

Osobno wspomnieć należy o ogromnych szkodach wyrządzonych nauce przez pomieszenie wielu przedwojennych okazów muzealnych, przygotowanych dopiero do skatalogowania, oznaczonych przez włożone do środka karteczki z nazwą miejscowości znalezienia i numerem inwentarza. Przy

wielokrotnych przeprowadzkach zbiorów w czasie wojny zatraciło, wskutek niedbalstwa zajętych przy tym pracowników, wiele zabytków swą metrykę, a w innych wypadkach powkładano znów do jednego naczynia po 2 do 8 kartek, wyjętych z innych naczyń, tak że nie można obecnie zupełnie określić ich pochodzenia. Jeszcze większe zamieszanie spowodowali Niemcy — przez swą manię ulep-



Tak wygląda katalog klisz fotograficznych Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu jako rezultat urzędzenia przez Niemców stajni w pracowni fotograficznej.

szania — wśród zabytków z osad z epoki kamiennej. Powyjmowali bowiem zabytki, umieszczone przez nas w zamkniętych i dokładnie oznaczonych pudełkach i połączyli znaleziska z różnych stanowisk w tej samej miejscowości, a nawet z różnych miejscowości we wspólnych kartonach, częściowo otwartych. Z tego powodu w czasie przeprowadzek w obrębie gmachu muzealnego, a szczególnie w czasie ewakuacji znacznej części zbiorów na prowincję, duża część

zbiorów uległa pomieszeniu i straciła wszelką wartość dla nauki.

Pomijam tu ogromne szkody, wyrządzone Muzeum Prehistorycznemu przez porozwożenie zbiorów do różnych miejscowości i przez grabież wszystkich zabytków srebrnych i złotych i poświęcę jeszcze kilka słów stratom, powstałym w czasie walk o Poznań. Już przed zbliżeniem się frontu do miasta urządzono w magazynach muzealnych składnicę mundurów i butów żołnierskich, w pracow-

ni fotograficznej stajnię dla koni, a w piwnicach składnicę amunicji. Jak muzeum na tym wyszło, pokazują załączone fotografie. W piwnicy użyto do zasłonięcia okien przed odłamkami pocisków artyleryjskich naczyń przedhistorycznych ze wszystkich niemal epok, rzucanych po prostu na stos. Obok przepięknych okazów ceramiki ze słynnego cmentarzyska z epoki kamiennej w Złotej w pow. sandomierskim znalazły się tu naczynia z Biskupina a także urny twarzowe oraz popielnice z okresu rzymskiego, uznawane przez Niemców za zabytki germańskie. Inne okno zasłonięto po prostu stosami skorup z osad prapolskich z Gniezna, Poznania i Klecka, wysypując je z pudełek, gdzie były ułożone według miejsc pochodzenia i warstw, na stos, sięgający aż do sufitu! Oczywiście niejedna urna służyła bohaterom S. S. do całkiem niecnego użytku, a do podobnych celów używano też niewypakowanych jeszcze skrzyń z zabytkami zwiezionymi do muzeum jesienią 1944 r. Stajnia urządzona w laboratorium fotograficznym, zaopa-

trzoną w podłogę linoleową, spowodowała również dotkliwe szkody. Nie uszanowano nawet niemieckiego spisu klisz fotograficznych, który — jak widać na załączonym zdjęciu — wykazuje ślady moczu końskiego i ma w środku dwie karty wydarte dla całkiem przezrzystych celów. Zapachu stajni nie można było usunąć z sali przez długie miesiące.

Niemcy, po zajęciu naszego muzeum w r. 1939, twierdzili, że musieli je wpierw odgnoić (ausmisten) przed oddaniem go do użytku, sami jednak zostawili muzeum w stanie urągającym wszelkim opisom, tak że doprowadzenie go do jakiegoś takiego ładu wymagało pracy wielu miesięcy. Mówiło się dawniej urągliwie o gospodarce polskiej, ale gospodarka niemiecka w naszym muzeum była czymś jeszcze nieskończenie gorszym, bo przy pozorach ładu i wzorowej organizacji pozostawiła po sobie niesłychane zamieszanie i bałagan częściowo zupełnie niemożliwy do naprawienia.